Nr 526. Krakow, Piątek 14. Listopada 1913. Rok XXXII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Bachstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Ameter. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Odnowienie dyplomacyi austryackiej.

Wśród austryacko-węgierskiej dyplomacyi na Bałkanie przeprowadził hr. Berchtold „revirement“, jak brzmi techniczne wyrażenie dyplomatyczne. Odnowił przedstawicielstwo państwa na ważnych posterunkach bałkańskich, ale odnowienie to nie wzbudza zaufania, jest bowiem tylko wymianą osób tego samego autoramentu, które pójdą dalej wydeptanemi ścieżkami.

Ponieważ Bałkanu niepodobna oddzielić od Petersburga, więc przedewszystkiem odwołany został z nad Newy austro-węgierski ambasador hr. Thurn-Valsassina, który błędy swoje ukoronował słynnym dodatkiem do noty austro-węgierskiej. Miejsce jego zajmie szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych, hr. Szapary, magnat węgierski, który nie będzie zapewne popełniać takich błędów, jak poprzednik jego, a to z tego powodu, że, na razie przynajmniej, nie będzie mieć do tego sposobności.

Dalej ustąpił br. Braun, poseł austro-węgierski w Atenach, gdzie nie zebrał laurów, chociaż one w tej krainie są tak pospolite. Br. Braun idzie do Drezna, gdzie obrona interesów austryackich jest chyba zbyteczną. Do Aten udaje się p. Szilassy, dotychczasowy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. P. Ugron porzuca poselstwo w Belgradzie, gdzie się zupełnie zdyskredytował, i obejmuje urząd szefa sekcyi w Wiedniu. Do Belgradu przenosi się br. Giesl, dotychczasowy poseł w Cetinje, generał, o którym nie wiadomo, czy jest lepszym żołnierzem, czy dyplomatą. Poselstwo w Cetynje obejmuje nadzwyczajny poseł Otto, przydzielony dotąd do ministerstwa spraw zagranicznych. Wreszcie jako nowy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych przybywa hr. Forgach, który podczas przesilenia aneksyjnego był niefortunnym przedstawicielem Austryi w Belgradzie, skąd poszedł do Drezna, jak obecnie br. Braun. Naostatek wymieniamy ks. Fürstenberga, który odwołany został z Bukaresztu i został posłem w Madrycie. Miejsce jego w Bukareszcie zajmie hr. Czernin.

Na posterunkach bałkańskich pozostają tylko dwaj dawni dyplomaci austro-węgierscy: margr. Pallavicini, ambasador w Konstantynopolu, tudzież hr. Tarnowski, poseł w Sofii. Obaj ci dyplomaci, mimo wielu zawinionych i niezawinionych niepowodzeń, wyglądają jak zwycięzcy wobec reszty kolegów i pozostają na swoich posterunkach.

Oto spis, wcale pokaźny, zmian personalnych w dyplomacyi austro-węgierskiej na Bałkanie. Poszły wreszcie osobistości, które na Bałkanie, jak powiadają trafnie Niemcy, były „weltfremd“, nie rozumiały środowiska, wśród którego żyły, nie wiedziały, co się dokoła nich działo. Wystarczy przypomnieć scenę, która się rozegrała w poselstwie austryacko-węgierskiem w Belgradzie przed wojną Związku bałkańskiego z Turcyą. Pewien korespondent dziennikarski przyszedł do posła Ugrona po informacye i zapytał, czy będzie wojna. Poseł Ugron zaprzeczył i z giestem pewności, otworzywszy okno swojego pałacu, wskazał na spokojne ulice miasta i rzekł: „Czy tak wygląda miasto przed wojną“. Gdy poseł Ugron to mówił, wojska serbskie wszystkiemi rozporządzalnemi pociągami jechały już na plac boju, a rząd serbski wysłał do Konstantynopola notę z wypowiedzeniem wojny.

Informacye tego rodzaju szły z Bałkanu na „Ballhausplatz“ w Wiedniu, gdzie skutkiem tego powstawały najfałszywsze obrazy każdorazowego położenia. Ci dyplomaci z niemieckich i węgierskich rodzin arystokratycznych, nie mający pojęcia o duszy Słowian bałkańskich, o aspiracyach Greków i Albańczyków, uważający siebie za ludzi wyższego rzędu, umieją tylko drażnić ludność, pośród której są przedstawicielami Austryi, umieją przedziwnie zaskarbić swojemu państwu nienawiść jej.

Gdy na czele takiego sztabu dyplomatycznego stanie kierownik, nie dorastający do wielkich zadań, a co gorsza krępowany wpływami czynników nieodpowiedzialnych, wtedy — rzecz prosta — polityka zagraniczna państwa musi być jałową w czasach zwykłych, a katastrofalną wobec wypadków niezwykłych. Jaką gwarancyę zmiany na lepsze może dać obecne „odnowienie“ austro-węgierskiej dyplomacyi na Bałkanie? Stary bar. Giesl będzie w Belgradzie to samo czynić, co czynił w Cetynii, będzie przelewać z próżnego w puste. Nowy poseł austro-węgierski Otto przywiezie z ministerstwa spraw zagranicznych staro-austryacki szablon, który dla Czarnogórców oddawna jest pośmiewiskiem. — Taki sam szablon przywiezie do Aten p. Szilassy. Ci zaś, którzy dostatecznie wykazali swoją nieudolność na Bałkanie, dyplomaci tacy, jak hr. Forgach i Ugron, powracają do Wiednia i jako szefowie sekcyj będą dalej kultywować rutynę.

Jeden tylko hr. Czernin, który jako poseł idzie do Bukaresztu, wybija się ponad tę gromadkę dyplomatów, którzy minęli się z powołaniem. Gdy mu ofiarowano poselstwo w Bukareszcie, dzisiaj może najważniejsze, hr. Czernin odpowiedział, że może je przyjąć jedynie pod tym warunkiem, jeżeli ulegnie zmianie polityka Węgrów wobec Rumunów w Siedmiogrodzie. Widocznie rząd przyjął ten warunek, gdyż hr. Czernin obejmuje poselstwo w Bukareszcie, a prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, nawiązuje rokowania ugodowe z Rumunami. Hr. Czernin mógł sobie na ten krok pozwolić, jest bowiem domniemanym następcą hr. Berchtolda.

Ale warunek hr. Czernina odsłania piętę achillesową ogólnej polityki austro-węgierskiej. Jakże w Cetynii, albo Belgradzie mają powstać sympatye do Austro-Węgier, jeżeli w obu połowach monarchii na Słowian południowych urządzane są nagonki polityczne? A w dodatku przedstawicielami Austro-Węgier pośród Słowian bałkańskich są dyplomaci, przynależni do narodowości, które w Austryi, tudzież na Węgrzech, uciskają Słowian. To, co ma rząd austro-węgierski uczynić wobec Rumunów na żądanie hr. Czernina, powinien uczynić z własnej inicyatywy wobec Słowian południowych.

Niestety, zmieniają się osoby, jednakże system pozostaje. Tak zwane odnowienie austro-węgierskiej dyplomacyi na Bałkanie jest czczym pozorem, który chyba nie wystarczy delegacyom, ażeby wyrazić zgodę na politykę hr. Berchtolda. Dyplomacya austro-węgierska, opanowana w zupełności przez arystokracyę, a po części biurokracyę niemiecką, tudzież węgierską, musi być odnowiona w inny sposób, a mianowicie musi być zdemokratyzowana i stać się przystępną dla wszystkich sfer i narodowości. Etnograficzna różnolitość Austro-Węgier może oddać państwu nieocenione przysługi w dziedzinie dyplomatycznej, jak to już oddawna dzieje się w armii.

Przeciw zakusom reakcyi.

(Kor. „Nowej Reformy“.)

Wiedeń, 13 listopada.

Dyskusya polityczna, tocząca się obecnie w Izbie posłów, różni się korzystnie od wielu poprzednich tem, że jest istotnie rzeczową i — przynajmniej dotychczas — odbywa się w bardzo poważnym tonie i bez skandalów. Z tego też powodu dobrze się stało, że tę dyskusyę sprowokowano. Dotychczas nikt nie zdobył się na odwagę i nikt nie oświadczył się publicznie za zamachem stanu lub za naruszeniem konstytucyi, nikt nie śmiał zażądać „octroi“, z którem przecież w ostatnich czasach różne koła kokietują; żadne też stronnictwo nie dało swego „placet“ na komisyę administracyjną w Czechach. Nawet Młodoczesi nie przyznali się publicznie „tolerari posse“. Główny rzecznik Czechów, poseł dr Fiedler, nawet bardzo zręcznie wywiązał się ze swego trudnego zadania. Czynił wyrzuty Niemcom, że ich obstrukcya doprowadziła do zawieszenia konstytucyi w Czechach, że świadomie do tego celu zmierzali, ale przyznał, że przez ustanowienie komisyi administracyjnej Niemcy stracili ostatni atut, ostatni środek presyi na Czechów.

Z tego właśnie stanowiska traktował rzecz poseł niemiecki Lodgemann, który tylko dlątego głównie wyraził żal do rządu z powodu Komisyi administracyjnej, pomimo że uwolniła ona kraj od klęski finansowej i od bankructwa. Ale i ten mówca ostro krytykował znane orzeczenie trybunału administracyjnego, który nową zupełnie skonstruował teoryę, rozłużniającą wszelkie pojęcia prawne i konstytucyjne. Jakie jednak mają Niemcy plany i nadzieje, wynika z niebacznie wypowiedzianych słów p. Lodgemanna, że „uporządkowanie stosunków narodowych w Czechach może być dokonana z zewnątrz i że Niemcy z pewnością nie mają powodu do obaw“. Te słowa reprezentanta „einer staatserhaltenden Partei“ należy sobie zapamiętać.

Wyborną i powszechnem uznaniem przyjętą mowę, wygłosił imieniem Koła polskiego p. dr W. L. Jaworski, którego wywody powinny być przestrogą dla wszystkich amatorów komisyj administracyjnych i ustaw „oktrojowanych“. Koło polskie dobrze uczyniło, zakładając przez onegdajszą uchwałę i dzisiejsze przemówienie dra W. L. Jaworskiego stanowczy protest przeciw rozwiązywaniu sporów narodowych przez zarządzenia, leżące poza ustawami i konstytucyą. W tym proteście tkwi też głębsza myśl i cała korzyść dyskusyi, która nie przejdzie bez wrażenia. Głos Izby posłów był tem ważniejszy, że Izba panów skorzysta niewątpliwie z najbliższej sposobności, ażeby zaaprobować zawieszenie konstytucyi w przeszłości i na przyszłość. Nawet „partya konstytucyjna“ Izby panów, jakby naigrawająca się ze swej nazwy, pospieszyła już z uchwałą, uznawającą konieczność komisyi administracyjnej w Czechach. *Sz.*

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 listopada.

Wbrew pierwotnemu doniesieniu okazało się, że także partya konstytucyjna Izby panów zastrzegła się przeciw Komisyi administracyjnej w Czechach, chociaż uczyniła to w formie bardzo łagodnej. W wydanym komunikacie oświadcza partya konstytucyjna Izby panów, że rząd działał tu niejako pod przymusem i „zmuszony został“ do utworzenia Komisyi administracyjnej przez powszechnie uznaną klęskę. Rezolucya oświadcza jednak zarazem, że tego rodzaju zarządzenia, które nie odpowiadają konstytucyi państwa, są niebezpieczne, albowiem powodują zachwianie publicznej świadomości prawnej i ciągłości publicznego życia prawnego. Jest obowiązkiem każdego rządu starać się o uzdrowienie stosunków politycznych w ramach istniejącej konstytucyi. Dlatego też rząd powinien wypracować program rozwiązania kwestyi czeskiej i przygotować odpowiednie projekty ustaw.

Rokowania o reformę wyborczą.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 listopada.

(Złagodzenie żądań antibloku. — Trudności ze strony Rusinów. — Wyjazd namiestnika. — Stanowisko biskupów polskich. — Opinia nar. demokratów.)

„N. Fr. Presse“ zaznacza, że stronnictwa antiblokowe, które przedłożyły wczoraj premierowi minimum swoich żądań, złagodziły znacznie swoje stanowisko. Stronnictwa te jednak obstają przy swojej propozycyi: 8 członków Wydziału krajowego, w czem byłoby dwóch Rusinów. Rusini jednak obawiają się, aby ten stosunek członków Wydziału krajowego nie stał się kluczem przy określaniu liczby ruskich członków innych komisyj i instytucyj krajowych. Rusini żądają więc w tym kierunku odpowiednich zapewnień.

Propozycye antibloku zawierają dalej pewne różnice co do stanowiska wszystkich stronnictw polskich. Pewną trudność przedstawia też sprawa gwarancyj, jakich domagają się Rusini i stronnictwa blokowe od antibloku w sprawie reformy wyborczej.

Namiestnik Korytowski wraca dzisiaj wieczorem do Lwowa, gdzie odbędą się w niedzielę narady partyj antiblokowych.

„Reichspost“ bierze dzisiaj biskupów polskich w obronę przed zarzutem, jakoby biskupi, tak samo teraz jak na wiosnę, utrudniali dzieło reformy wyborczej. W marcu biskupi chcieli się tylko wstrzymać od głosowania i dopiero na wyraźne wezwanie ze strony hr. St. Tarnowskiego podali swoje motywa. Co się tyczy ich obecnego stanowiska, to wyzyskano tu list prywatny jednego z biskupów do zaprzyjaźnionego posła. Biskup ów napisał w tym liście, że episkopat zostawia stronnictwom polskim zupełną swobodę działania, gdyż episkopat nie jest organizacyą polityczną i nie ma zamiaru mieszać się do agitacyi politycznej.

Ze strony narodowo-demokratycznej otrzymuje „Reichspost“ następujące informacye:

Wręczyliśmy nasze propozycye pisemnie. Na te propozycye wszyscyśmy się zgodzili. Czekamy teraz na dalsze wypadki. Poczyniliśmy jak najdalej idące ustępstwa Rusinom i stronnictwom blokowym, tak, że między naszemi propozycyami a propozycyami rządu różnice są bardzo małe i nie mają znaczenia. Mamy więc stanowczą nadzieję, że nasze propozycye będą przez obie strony przyjęte.

Alzacya i pruskie władze wojskowe.

W mieście Zabern w Alzacyi, liczącem 20.000 mieszkańców, zaszedł świeżo wypadek, który rzuca ponure światło na stosunki ludności alzacko-lotaryńskiej do pruskich władz cywilnych i wojskowych, jak wogóle do wszystkich Prusaków. Od ostatniej wojny francusko-niemieckiej minęło już przeszło 40 lat i od tego czasu Alzacya i Lotaryngia znajdują się pod berłem pruskiem. Nie ma jednak mowy, aby ogromna większość ludności dwóch tych prowincyj, zabranych Francyi, czuła się zadowoloną i szczęśliwą pod „błogosławionymi“ rządami pruskiego państwa policyjnego, którego buta i „ciętość“ z jednej, a z drugiej strony najzupełniejszy brak talentu i zdolności asymilacyjnych, w całym świecie są znane.

„Buta pruska“ wywołuje co chwilę ogromnie dla całej Rzeszy niemieckiej nieprzyjemne zajścia, które odbijają się następnie głośnem echem nie tylko w całej prasie, ale nawet w parlamencie niemieckim. Przypominamy tylko znany fakt głośnej demonstracyi politycznej Sejmu alzacko-lotaryńskiego, skierowanej w roku zeszłym przeciwko samemu Wilhelmowi II. Wtedy to Izba ta postanowiła „dla ciężkich czasów“ odebrać mu polowanie koło Strasburga, którem dotąd władca Niemiec, nie płacąc czynszu dzierżawnego, dowolnie rozporządzał. Uchwała ta została później cofniętą, ale bądź co bądź sam fakt był w najwyższym stopniu charakterystyczny, a prasie w całej Rzeszy niemieckiej dał powód do licznych, zrozumiałych zupełnie uwag, roztrząsań i komentarzy. Przypominamy dalej znaną podróż agitacyjną posła Wetterlégo, który w roku zeszłym, w chwilach najcięższego przesilenia austro-rosyjskiego, objeżdżał Francyę, gdzie wygłaszał mowy i wykłady, odsłaniając w nich słabe strony militarne Niemiec. Mówiono wówczas, że Wetterlému będzie z tego powodu wytoczony proces o zdradę stanu, ale odstatecznie odstąpiono od kroku tego i tylko w parlamencie napiętnowano czyn jego, jako „niepatryotyczny“.

Obecnie znowu cała niemiecka opinia publiczna w Niemczech została niemile dotknięta zajściem, które świeżo wydarzyło się w mieście Zabern pod Strasburgiem, a o którem już telegramy podały kilka znamiennych szczegółów. W tym wypadku winę ponosi butny pruski porucznik v. Forstner, którego nawet pruska prasa szowinistyczna nie ma odwagi wziąć otwarcie w obronę. Rzecz przedstawia się następująco:

Podczas wizytacyi nowych rekrutów okazało się, że jeden z nich był karany więzieniem za napad i okaleczenie. Odbywający wizytacyę porucznik v. Forstner, w przemowie do rekrutów podniósł pomiędzy innemi, że „żołnierza tego byłyby z pewnością sądy uwolniły, gdyby był zabił jakiego „wackesa“ alzackiego“. Oświadczył dalej, że „kto zamorduje takiego „wackesa“, temu wypłaci 10 marek z własnej kieszeni“.

Pomiędzy ludnością alzacko-lotaryńską podniosło się ogromne oburzenie przeciwko porucznikowi i sferom militarnym. Słowo „wackes“ jest bowiem strasznie ciężką obrazą dla Alzatczyka i oznacza mniej więcej tyle, co „łotrzyk“. W Alzacyi i Lotaryngii tego rodzaju kategorya ludzi nazwaną jest „wackesami“, w Nadrenii „rabbau“, w Westfalii „büttcher“, w Prusiech wschodnich „lorbass“ i t. d.

Rzecz zrozumiała, że prasa alzacka wystąpiła przeciwko „kulturalnemu“ porucznikowi pruskiemu z gwałtownemi artykułami, domagając się jego natychmiastowego usunięcia. Tymczasem przełożona władza wojskowa nie tylko go nie usunęła i wogóle żadnej kary mu nie wymierzyła, ale zuchwały porucznik w kilka dni później na rynku w Zabern na czele kompanii żołnierzy odbył paradę wojskową. Prowokacya ta dolała oczywiście oliwy do ognia. Wieczorem zebrały się tłumy ludności przed kasynem oficerskiem w Zabern i wygwizdały porucznika, gdy wychodził ze swymi kolegami. Dnia następnego rozruchy się powtórzyły, gdy Forstner wracał z inspekcyi w strzelnicy. Oddział żołnierzy z nasadzonemi bagnetami musiał odprowadzić go do pomieszkania, w którem nadto wybito wszystkie szyby w oknach. Przeciwko wzburzonemu tłumowi zawezwano straż pożarną która jednak, złożona z samych Alzatczyków, odmówiła posłuszeństwa. Dopiero oddział wojska z nabitą bronią zmusił tłum do rozejścia się Sytuacya doszła do takiego napięcia, że, jak donoszą pisma berlińskie, oficerowie w kawiarniach i restauracyach kładą przed siebie na stołach nabite rewolwery.

Jaki będzie epilog tej niezwyczajnej awantury, wywołanej wprost bezprzykładnem zachowaniem się butnego pruskiego porucznika, trudno przewidzieć. Niemiecka prasa szowinistyczna przedstawia oczywiście całe to zajście, jako dzieło podżegaczy antipruskich, bierze w obronę Forstnera i nawołuje władze do energicznego stłumienia rozruchów choćby z rozlewem krwi. Rozważniejsze dzienniki niemieckie stoją jedak na innem stanowisku i wyłączną winę, całkiem słusznie, przypisują brutalnemu zachowaniu się porucznika, który wprost sprowokował awanturę. „Vorwärts“ socyalistyczny podnosi pomiędzy innemi, „że nie można się dziwić, jeżeli Alzatczycy tak licznie uciekają do francuskiej legii zagranicznej, jeżeli w ten sposób obrzydza się im armię niemiecką“.

„Frankfurter Ztg.“ gromi policyę, która prowokacyjnem zachowaniem pogarsza sytuacyę, a w dalszym ciągu organ frankfurcki podkreśla, że jeżeli porucznik był tak nierozsądny, to jego

---

MARYA CZESKA.

JEGO FILM.

8 (Ciąg dalszy.)

Przez chwilę zdawało mu się, że drzwi otworzą się cicho, jak razy tyle..., że smukła postać w miękkiej, długiej nocnej koszulce do łóżka podejdzie, rozbłyśnie w półmroku bielą ramion młodych, obnażonych, warkoczy lekko splecionych złotem, że dojrzy usta do pocałunku złożone, rozśmiane...

Gdybyż wróciła! wróciła!

Tak silnem było jego pragnienie, jego tęsknota.

Ale w tej chwili w duszy przyczajony zerwał się lęk...

A jeżeli wróci cicha, sztywna, blada... w białych krepach sukni ostatniej? Owiana ciężką wonią świec woskowych, więdnących kwiatów...

Nie! nie!... tylko to nie!...

Czuł jeszcze na ustach lodowate zimno czoła, które pocałował poraz ostatni... i całe jego żywe ja wzdrygało się, broniło przed tą.. umarłą.

Drzwi skrzypnęły... ostrożne kroki.

Serce zaczęło mu bić...

Drżące dłonie oplotły kurczowo poręcz fotelu...

Na progu stanęła postać służącego ze świecznikiem w ręku; żółtawe, drżące światło pięciu świec zalało pokój, płoszac tajemniczy, nastrojowy półcień, spokojna maska wyszkolonego sługi miała na ustach rys dyskretnego współczucia.

O! jakąż ulgą jest ujrzenie żywej twarzy drugiego człowieka w takiej chwili lęku, pragnienia, tęsknoty i... wstrętu.

— Jaśnie pan rozkaże posłać łóżko tutaj, czy w kancelaryi?

Drgnął... spędzić noc tutaj... tuż obok drzwi, przez które wchodziła ona tyle razy... obok pokoju, w którym umarła.

I zostać tu ze swoją trwogą, nadzieją, oczekiwaniem i tym śmiertelnym lękiem?

Nie!... och nie..

Spać w kancelaryi? jak spał przez te trzy noce... by służba szeptała sobie po kątach, że pan się boi...

Wyjechać.

Prawda! wyjechać! Daleko, daleko... rzucić się w wir obcych, nieznanych ludzi, otoczyć gwarem beztroskliwym wielkiego miasta... Zapomnieć!

Zapomnieć?

Spojrzał z mimowiedną trwogą na ścianę nad biurkiem; z matowych, złotych ram wychylała się jej smukła postać, patrzyły jej smutne, jak gdyby przeczucie krótkiego bytu mające w swej głębi oczy.

Już zapomnieć pragniesz? — skarżyły się te oczy — po trzech dniach zaledwie...

— Już uciekasz od mego wspomnienia.. ty, który przysiągłeś pamiętać wiecznie.

Ty jedyny

— Niech Jan pościele tutaj...

Stary sługa skinął głową.

— Może zapalić jeszcze trochę na kominku... chłodno tutaj czegoś?

— Dobrze.

— Jaśnie pan przez te dni ostatnie poczty wcale nie przeglądał, nazbierała się listów kupa. Przynieść może?

— Dobrze.

Służący wyszedł. Reński patrzał w drzwi, prowadzące do jej pokoju... był w nich klucz.

Trzeba zamknąć i wyjąć go — myślał.

W chwili jednak, gdy chciał zamiar w czyn zamienić, służący z listami wrócił, więc przeszedł tylko do biurka i zaczął je przeglądać. Krótkie kondolencye na nowo i na nowo szarpały mu duszę... aż znużonym ruchem odsunął je od siebie.

Boże!... jak ludzka litość ciąży.

Zupełnie obojętni ludzie, w ciężkiej chwili. z dobrego serca przychodzą i brutalnemi, niepowołanemi rękami rozrywają rany świeże.. Uważają to sobie za smutny obowiązek nieszczęśliwemu budzić w pamięci wciąż wspomnienia jego nieszczęścia.

Przesmutny i głupi zwyczaj.

Stary sługa rozebrał łóżko, na kominku zapłonął ogień.

Ach, jak to miło...

Na otomanę rzucona skóra biała nabrała złotawych refleksów.

I Reńskiemu zdawało się, że widzi dwie nóżki we wschodnich pantofelkach. Drobne nóżki dwie, jak się przy ogniu grzeją... i miękie batysty spódniczek i blado-różowe kokardy podwiązek i główkę złotą, rzuconą na skórę białą i ramion marmur... jak razy tyle...

Oszaleć przyjdzie!

Przymknął powieki, drżącemi dłońmi płonące ogarnął skronie.

Wszędzie ona i ona...

Nie myśleć! Mówić... głos ludzki słyszeć, przerwać siłą to zaczarowane koło wspomnień...

— Janie... dawno Jan stracił żonę?

Sługa zwrócił ku niemu spokojną, starczą twarz.

— Jaśnie pan wie.. przed czterema laty.

— Prawda — przypomniał sobie: Jan tak samo usługiwał mu wtedy jak zawsze i dowiedział się, że mu żona umarła, gdy o zwolnienie na popołudnie prosił w dniu pogrzebu. Jak jednak ludzie opanować się potrafią, a może tylko nie rozumieją śmierci.

— Dobra była kobieta, świeć Panie nad jej duszą, trochę hałaśliwa... ale brakowało jej, gdy umarła... Może właśnie dlatego, że się człowiek przyzwyczaił ulegać jej woli przez szereg lat.

— Diugo Jan był żonaty?...

— Trzydzieści pięć lat, proszę jaśnie pana... złe i dobre się razem przełożyło... Bardzo mi było smutno jak umarła. Przecież do kołka, by się człowiek przyzwyczaił, a cóż dopiero do żywej kobiety! No ale cóż robić... trzeba żyć i pracować... ból chleba nie da... No, a przytem nażyliśmy się dzięki Bogu dosyć razem. Nieboszczka nieraz mówiła, że aż nadto. Z początku to mi jej bardzo brakowało... znała wszystko, com ta lubiał; fajkę po obiedzie nałożyła, jedzenia przypilnowała... — tylko jak — z przeproszeniem jaśnie pana — gębę rozpuściła, to niech ręka boska broni. Ha no, taki zwyczaj miała.

— A teraz to się Jan już przyzwyczaił?

Po wygolonych ustach starego uśmiech się przesunął.

— Proszę jaśnie pana, człowiek nieraz aż się wstydzi, że taki samolub... ale...

Młody pan skinął ręką z mimowiednym półuśmiechem, w pamięci stanęła mu żona Jana, rozłożysta niewiasta, z gładko uczesaną w kikielek głową, spotykał ją nieraz na schodach dygała mu uprzejmie. I teraz w pamięci zobaczył ten staroświecki dyg i twarz szeroką, uśmiechniętą, dobroduszną.

— Kochał ją Jan kiedy?

— E, proszę jaśnie pana, u nas to się rzadko ludzie z miłości żenią. Nieboszczka zagospodarowana była, pieniędzy trochę miała..

Chciał jeszcze coś mówić, ale Reński wziął znowu do rąk listy... Miał już dosyć tej rozmowy, nużyła go.

Pierwszym na wierzchu był jakiś list w dużej, błękitnej kopercie, rozciął ją i mimowoli z ust wydarł mu się okrzyk.

— Prawda!... mój film... (C. d. n.)

władza przełożona powinna ciężki ten błąd naprawić. Tymczasem stało się inaczej. A sytuacya doszła do takiego napięcia, że w demonstracyach przeciwko wojsku pruskiemu w Zabern, obok dorosłych, biorą udział nawet dzieci szkolne. Ubolewać nad tem należy, bo znowu Niemcy z powodu nietaktu porucznika pruskiego zostały wobec zagranicy okropnie skompromitowane". W podobnym duchu i tonie przemawiają wszystkie organa prasy niemieckiej, których szowinizm wszechniemiecki nie zaślepił. Dotąd porucznik Forstner nie został z Zabern usunięty i dlatego sytuacya ciągle jeszcze jest w najwyższym stopniu napiętą. Afera cała poruszona będzie niewątpliwie w Sejmie alzacko-lotaryńskim, a prawdopodobnie także w parlamencie niemieckim, gdzie dla sfer rządowych może mieć niemiłe następstwa, pominąwszy już fakt, że na stosunki w Alzacyi i Lotaryngii rzuca bądź co bądź charakterystyczne światło.

Obłąkany król.

Przez 27 lat królem Bawaryi był obłąkany Otton, który wreszcie przed tygodniem został złożony z tronu, jako nieuleczalnie chory. Następcą jego został dotychczasowy regent Bawaryi, brat stryjeczny chorego króla, Ludwik. Zanim nowy król, Ludwik III, objął rządy, udała się, jak każdego roku, do zamku Fürstenried, w którym mieszka król Otton, komisya parlamentarna Sejmu bawarskiego, ażeby naocznie przekonać się o stanie zdrowia i wyglądzie obłąkanego monarchy. Tego roku udali się do Fürstenried z ramienia Sejmu dwaj posłowie: centrowiec Giehrl i liberał dr Casselmann. Odwiedziny te opisał obecnie monachijski organ centrowy „Bayrischer Kurier", a to suche sprawozdanie czyni jednak wrażenie wstrząsające.

Obydwóch posłów — pisze wymieniony dziennik — zaprowadził do króla baron Stengel. Posłowie stanęli w sali wspaniałej, której ściany są atoli wyścielane, jak wszystkie ubikacye, służące Ottonowi choćby tylko dla chwilowego pobytu. W najciemniejszej części sali, pomiędzy dwoma oknami, stoi mężczyzna, silnie zbudowany i rosły. Mężczyzna ten nieustannie robi kilka drobnych kroków naprzód, a następnie w tył, a zawsze na jednem miejscu. Ręce są w ciągłym ruchu, opisując koła; również palce nigdy nie spoczywają. Obłąkany król ciągle coś mówi, wyrzucając z ust niezrozumiałe wyrazy, pomiędzy któremi znajdują się wyraźne obelgi.

— Najjaśniejszy panie — mówi marszałek dworu — oto są posłowie Giehrl i Casselmann, którzy proszą o audyencyę.

Król nawet nie spoglądnął na gości. Dreptał dalej tam i napowrót, automatycznie, krokami, które się znacznie różnią od kroków człowieka zdrowego. Jeszcze dwukrotnie marszałek dworu przedstawił deputacyę, ale bezskutecznie. Z ust króla wypadają bezładnie urywane wyrazy, a raczej zgłoski, najczęściej „Lu" i „Pra". Pierwsza zgłoska prawdopodobnie znaczy: Ludwik, zmarły brat Ottona, zaś „Pra" oznacza zapewne: Pranckh, zmarły adjutant generalny króla. Osoby te obok br. Stengla widocznie utkwiły w pamięci chorego i są jedynemi, które pozostały w jego „świadomości".

Od lat 10 nie spostrzegło otoczenie ani jednej chwili, którą możnaby nazwać jasną. Deputacya przez dłuższy czas przebywa w sali, patrząc na ten monotonny widok. Jak opowiada otoczenie chorego, może on przez pół dnia wykonywać owe ruchy bez znużenia, ze wzrokiem, utkwionym w przeciwległą ścianę. W ostatnich czasach Otton silnie się postarzał. Broda i włosy, dosyć jeszcze bujne, posiwiały, policzki zapadły się, oczy zagasły.

Król je nieregularnie i połyka potrawy szybko. W sąsiednim pokoju znajduje się stół nakryty serwetą, która jest przymocowana do stołu żelaznemi klamrami. Mimo to chory, odznaczający się wielką siłą, czasem zdoła zedrzeć serwetę, którą rzuca w kąt ze wszystkiem, co się na niej znajdowało. — W czasie, gdy wymieniona deputacya znajdowała się w sali, król wymknął się do owego pokoju, ażeby się napić herbaty. — Najjaśniejszy pan jest niespokojny — mówi lekarz, prosząc obecnych, ażeby wyszli.

Zanim deputacya wyszła, król całe nakrycie metalowe — porcelana jest wykluczona — rzuca w kąt. Potem podnosi rozmaite przedmioty i znowu je rzuca. Potem posłowie oglądają resztę pomieszkania królewskiego, przyczem dowiadują się w łazience, że czasem musi króla trzymać 5 służących. Komisya stwierdziła wszędzie troskliwość o zdrowie i wygody chorego.

Po tej wizycie zostało przedłożone obu Izbom parlamentu bawarskiego lekarskie orzeczenie o stanie zdrowia Ottona. Lekarze orzekli, że jest on nieleczalnie chory. Już od szeregu lat Otton z nikim nie rozmawia, nic nie pisze i nic nie czyta. Obojętne są mu pory dnia i roku, pieniądze są mu rzeczą nieznaną. Były król — jak wspomnieliśmy — je nieregularnie. W ostatnich latach chory nie zasiada już wcale do stołu i często rękami chwyta kawałki potraw, uciekając do drugiego pokoju i jedząc tam z ręki. Zdarzało się często, że jadał coraz później, nawet w nocy, a nie chciał wcale jeść w oznaczonych godzinach.

Tryb życia ułożył się wreszcie tak, że Otton dosyć regularnie pił we dnie kawę i herbatę, jadał zaś wieczorem pomiędzy g. 9 a 11. Ponieważ dosyć rychło stracił zęby, a nie może posługiwać się sztucznemi, więc potrawy muszą być odpowiednio przyrządzone. Chory nie umie wcale utrzymać żadnej czystości i przy każdem wypróżnianiu żołądka i pęcherza zanieczyszcza bieliznę i ubranie. Nie znosząc oddawna dotykania się przedmiotów, nie chce używać klozetu i posługuje się do tego celu szufladami, lub szafami. Od lat 30 przebywa chory król w zamku Fürstenried.

Jeżeli zmiana tronu teraz wreszcie nastąpiła, to pomiędzy jej powodami w pierwszym rzędzie znajdowała się troska o to, że wreszcie Bawarczycy mogą odzwyczaić się od monarchizmu. Od regencyi do prezydentury droga niedaleka, aczkolwiek Bawarczycy są do swojej rodziny królewskiej bardzo przywiązani. Zawsze jednakże jest lepiej, gdy król jest widzialny dla ludu, otoczony przepychem, a nie ukrywany w odludnym zamku.

Kronika powstania 1863-64 roku.

14 listopada.

Pod Sobotą (Maz.) Moskale zadają porażkę jeździe Syrewicza, który rozdziela oddział na dwie części, pod dowództwem Grossmana i Putkammera. Ścigany przez Kozaków oddziałek 60 jazdy powstańczej pod Stulnem (P.), wymyka się nieprzyjacielowi z nieznaczną stratą. — Koło Uszpola (Kow.) Paweł Czerwiński rozpędza drobną komendę nieprzyjaciela, sam nie ponosząc strat.

Kronika.

Kraków, 14 listopada.

Posiedzenie krakowskiego Koła towarzystwa nauczycieli szkół wyższych odbędzie się w sobotę, 15 listopada b. r., w sali 41 Coll. nov., o godzinie 6 wieczorem. Porządek obrad: Wnioski Koła tarnowskiego w sprawie zmiany statutu T. N. S. W. (referent prof. Sikora). W razie braku statutem wymaganej liczby członków, odbędzie się posiedzenie z tym samym porządkiem obrad o godzinie 6 i pół bez względu na ilość obecnych.

Kurs katechetyczny w Krakowie. Wczoraj odbywały się w dalszym ciągu praktyczne lekcye nauki religii w seminaryum nauczycielskiem i tutejszych szkołach wydziałowych, poczem wygłoszono dalsze fachowe referaty. Wieczorem odbyła się w sali hotelu Saskiego zebranie towarzyskie, w którem wzięło udział duchowieństwo ze wszystkich trzech zaborów. Przewodniczącemu kursu, ks. prałatowi Chotkowskiemu, zgotowano gorącą owacyę.

Dzisiaj przed południem uczestnicy słuchają w dalszym ciągu wykładów. Po południu odbędzie się wiec rodziców. Zakończenie kursu nastąpi dzisiaj wieczorem.

Przed koncertem Jadw. Mrozowskiej w Krakowie — pojawiła się na wystawach księgarskich broszura z artykułami i wierszami: L. H. Morstina, A. E. Balickiego, Boya, Ant. Waśkowskiego, Edm. Biedera, B. Walewskiego, Edw. Leszczyńskiego, W. Zagórskiego, Wł. Horowicza, Bol. Karpińskiego i St. Bursy. Są to szkice omawiające twórczość Mrozowskiej. Bogatą treść uzupełniają liczne fotografie. Dla wielbicieli jej talentu to album stanowić będzie wartościową pamiątkę.

Nieporządki pocztowe. Poczta krakowska od pewnego czasu daje powód do coraz częstszych zażaleń. — Nieporządki w rozdzielaniu nadchodzącej poczty listowej, zwłaszcza warszawskiej, w godzinach południowych, daje się odczuwać dotkliwie nietylko osobom prywatnym, które pocztę tę otrzymują dopiero w godzinach popołudniowych, ale nawet redakcyom dzienników miejscowych, które posiadają przecież w tym celu swoje skrzynki w urzędzie pocztowym. — Rozbieranie poczty warszawskiej, przychodzącej o godzinie 8 min. 45 rano, odbywa się tak powoli, że o godzinie 11 rano jeszcze gazet warszawskich otrzymać nie można.

Na liczne zażalenia interesentów prosimy także o uregulowanie ekspedycyi listów do Warszawy w ten sposób, aby listy, wrzucane do skrzynek pocztowych przed godziną 9 wieczór, były wysyłane pociągiem, odchodzącym ku Wiedniowi o godzinie 10 wieczór i nazajutrz rano dostawały się do Warszawy.

Trudniejszem jednak do zrozumienia jest, jakim sposobem w komunikacyi pocztowej między Lwowem a Krakowem zachodzą ciągle niedokładności, na które otrzymujemy ustawiczne zażalenia.

I tak: telegram, nadany we środę 12 b. m. o godzinie 10 wieczór we Lwowie, a odebrany w krakowskim urzędzie telegraficznym o godzinie 10.20, tego samego dnia, doręczono adresatowi dopiero we czwartek o godzinie 6.45 rano. Dwa listy „ekspress", nadane 8 b. b. o godzinie 8 wieczór na poczcie dworcowej w Krakowie do Lwowa, doręczone we Lwowie 9 b. m. o godzinie 10 wieczór.

Prosimy usilnie o reformę w tym względzie w przekonaniu, że powołany do czuwania nad nieprawidłowościami inspektorat pocztowy w Krakowie, weźmie tę sprawę do serca.

Krakowski oddział Towarzystwa kooperatystów został na życzenie namiestnictwa ze względów prawno-formalnych zwinięty, natomiast utworzone będzie z siedzibą w Krakowie samoistne „Towarzystwo przyjaciół współdzielczości", które grupując tych samych pracowników co b. krakowski oddział kontynuować będzie podjętą przez nich w roku ubiegłym głównie oświatowo-propagacyjną pracę około krzewienia u nas idei kooperacyi, oraz szerzenia drogą odczytów, kursów i t. d. wiadomości z zakresu wiedzy współdzielczej. Byli członkowie zarządu zwiniętego krakowskiego oddziału na posiedzeniu w dniu 12 b. m., a mianowicie pp. prof. dr Bujak, prof. dr A. Krzyżanowski, dr J. Ra zyński, red. Roman Woyczyński i dr St. Wilczyński, ukonstytuowawszy się w komitet założycieli nowego Towarzystwa, zamierzają już z końcem b. m. zwołać ogólne zebranie założycielskie Towarzystwa przyjaciół współdzielczości, którego statut namiestnictwo zatwierdziło.

Komitet równouprawnienia kobiet urządza w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 7 i pół wieczór ogólne zebranie w sali przy ul. Dunajewskiego 7.

Otwarcie III. ochrony popołudniowej, utrzymywanej przez Sekcyę ochrony dzieci P. Zw. N. Kat. odbyło się uroczyście w dniu 6 b. m. w budynku szkolnym na Krowodrzy. W akcie otwarcia wzięli udział ks. biskup Anatol Nowak, p. prezydentowa W. Leowa, przewodnicząca sekcyi p. Gabryelowa Wędrychowska wraz z paniami wydziałowemi i w. innych osób. Ks. biskup Nowak w pełnem serdecznego ciepła i prostoty przemówieniu, zastosowanem do pojęć i wieku małoletnich słuchaczek, zachęcał dziatwę do pilności, posłuszeństwa, a zarazem do wdzięczności względem nauczycieli i osób zajmujących się opieką nad dziećmi. W tym samym duchu mniej więcej przemawiały również przewodnicząca sekcyi p. Wędrychowska i dyrektorka szkoły p. Swobodówna.

Sekcya ochrony dzieci utrzymuje obecnie 3 ochrony popołudniowe, szkółkę robót dla dziewcząt w wieku szkolnym i warsztaty dla chłopców, pobierających naukę koszykarstwa i łatania obuwia.

Mieszkańcy Dębnik czynią starania o otwarcie 4 ochrony. Jest to dowód uznania dla działalności sekcyi ochrony dzieci.

Polska Spółka górnicza w Krakowie. Onegdaj odbyło się posiedzenie rady nadzorczej polskiej Spółki górniczej. Po omówieniu dotychczasowych czynności i stanu wierceń, uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu udziałowców wnioski o rozszerzenie działalności Spółki przez objęcie dalszych terenów i powiększenie kapitału spółkowego.

Z Sokoła. Zarząd chóru krakowskiego Sokoła zawiadamia swych członków, iż generalna próba na wieczorek Kościuszkowski odbędzie się w piątek, t. j. 14 b. m. o godzinie 8 wieczór w gmachu Sokoła.

Teatr ruski przybywa do Krakowa w niedzielę 16 b. m. i rozpocznie szereg przedstawień oper, operetek i dramatów ludowych. Trupa liczy 70 osób, posiada własną orkiestrę i bardzo dobry zespół śpiewacki. W repertuarze znajdują się między innemi: „Halka", „Faust", „Carmen", „Żydówka", „Madame Butterfly", a z utworów narodowych opera fantastyczna „Eneasz na tułaczce", „Wij" i kilka innych. Przedstawienia odbywać się będą w sali „Apollo" przy ul. Zielonej. Ostatni raz był w Krakowie teatr ruski przed 14 laty i cieszył się wówczas dobrem powodzeniem, na które i obecnie liczy.

„Gwiazda" (Karmelicka 21) urządza 16 b. m. „Wieczór śmiechu". Początek o godz. 6 wieczór. Następnie tańce.

Przeniesienie i rozszerzenie przystanku w Mydlnikach. W przeszłym tygodniu odbyła się komisya obchodowa w sprawie przeniesienia i rozszerzenia przystanku w Mydlnikach. W komisyi brali udział dr Jaworski kom. nam., jako przewodniczący, ze strony kolei półn. radca kol. Königemann, st. insp. Grosser i dr Haraschin, ministerstwo kol. zastępował st. radca kol. Peltz. Prócz wspomnianych osób przybyło mnóstwo interesentów, między innymi prof. Rogoyski i prof. Sikorski z ramienia uniwersytetu.

Jak się dowiadujemy, dotychczasowy przystanek osobowy będzie skasowany i przesunięty w stronę Krakowa o 2 klm., tak, że nowa stacya, która będzie także stacyą do krzyżowania pociągów, stanie na granicy Bronowic i Mydlnik, tuż obok stacyi doświadczalnej uniwersytetu Jagiellońskiego. Projekt ten, na który prawie wszystkie interesowane czynniki się zgodziły, wykonany będzie z początkiem przyszłego roku.

Z Czeskiej Besedy w Krakowie. Czeska Beseda i Towarzystwo „Jablonský" w Krakowie obchodzą w dniach 22 i 23 b. m. setną rocznicę urodzin Bolesława Jablonskiego, czeskiego poety, oraz jubileusz 20-letniego istnienia Czeskiej Besedy w Krakowie. Z tej okazyi odbędzie się 22 m. m. o godzinie 8 w sali urzędników poczt. uroczysty wieczór, a 23 b. m. odsłonięcie tablicy pamiątkowej na klasztornych murach na Zwierzyńcu, gdzie ś. p. ks. Karol Eugeniusz Tupý (pseudonim Bolesłav Jablonsky) przez lat 30 pracował i tam życia dokonał. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej poprzedzi o godz. pół do 12 msza św. w klasztorze Norbertanek na Zwierzyńcu.

Aresztowania emigracyjne. U prezydenta sądu karnego dra Stawarskiego odbyła się dzisiaj konferencya w sprawie aresztowań emigracyjnych. — Brali w niej udział st. prokurator dr Wędkiewicz, wiceprezydent sądu wyższego dr Stebelski, szef prokuratoryi dr Doliński, prokurator dr Jendl i sędzia śledczy dr Neusser. Konferencya miała na celu ustalenie rozmiarów dochodzeń oraz przyspieszenie śledztwa. Jak wiadomo, obecnie wszystkie sprawy emigracyjne objął sędzia śledczy dr Neusser i prowadzi dochodzenia przeciwko wszystkim aresztowanym.

O szpiegostwo. Poranne pisma doniosły, iż policya krakowska aresztowała 22-letniego Stanisława Dzigdę, agenta emigracyjnego, pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Rosyi. Należy stwierdzić, że rzeczywiście przed paru dniami aresztowano p. Dzigdę, lecz dochodzenia zupełnie nie wykazały, jakoby aresztowany uprawiał szpiegostwo. Dzisiaj p. Dzigda zostanie wypuszczony na wolność, lecz jako poddany rosyjski będzie wydalony z granic państwa austryackiego.

Fałszywe czeki amerykańskie. Donieśliśmy wczoraj o fałszywych i skradzionych czekach amerykańskich, które się w ostatnich miesiącach pojawiły w Krakowie. Dochodzenia wykazały, że jednę seryę tych czeków skradziono w pociągu między Berlinem a Karlsbadem pewnemu Amerykaninowi. Podobno kradzieży tej dopuścił się znany międzynarodowy złodziej kolejowy, Abraham Schreiber, pochodzący z Krakowa. — Śledztwo przeciwko Gajerom toczy się dalej. Fałszywe czeki pojawiły się równocześnie w kilkunastu miastach w Europie. Dotąd wypłaciło Tow. „Bankers Trust Company" 125.000 dolarów na te fałszywe czeki. Krakowskie kantory nie poniosły żadnej szkody.

Pożar w Dębnikach. Dzisiaj po godzinie dziewiątej rano wybuchł pożar w murowanym domu przy ulicy Zamkowej w Dębnikach, nad samą Wisłą, należącym do kierownictwa regulacyi Wisły. W domu tym sypiali robotnicy, zajęci przy regulacyi Wisły. Pożar powstał prawdopodobnie od ognia w piecu, rozpalonego przez robotników. Spalił się cały drewniany dach. Pożar zlokalizowała i ugasiła miejska straż pożarna. Szkoda nieznaczna.

Okradzenie kasy pułkowej w Bochni. W nocy z 12 na 13 b. m. okradziono w Bochni kasę batalionu 57 pułku piechoty. Zabrano gotówką przeszło 3.000 koron. Złodziej dostał się do biura, gdzie się mieściła kasa, wytrychem. Podejrzenie zwraca się przeciwko szeregowcowi 57 pułku, Janowi Piotrowskiemu z Tarnowa, który na drugi dzień zbiegł z Bochni w niewiadomym kierunku.

Ukarany bandyta. Interesująca rozprawa toczyła się wczoraj przed krakowską ławą przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadł 28-letni górnik Klemens Macuda, poddany austryacki, oskarżony o zbrodnię rabunku. Macuda ożenił się przed pięciu laty z Ewą z Dudów w Ożarowicach w gub. piotrkowskiej. Pożycie małżeńskie nie było szczególne. Macuda opuszczał często żonę i wracał po paru miesiącach włóczęgi po całem Królestwie Polskiem. Dnia 1 listopada 1912 r. wrócił z podróży do domu, jednak po dwóch dniach znowu gdzieś wyjechał i wrócił tego samego dnia wieczorem, lecz nie sam, tylko w towarzystwie dwóch uzbrojonych bandytów. Żona bawiła wtenczas w mieszkaniu swych rodziców. Bandyci weszli do mieszkania i grożąc rewolwerami zażądali od obecnych wydania pieniędzy. Przerażeni domownicy wydali bandytom 30 rubli gotówką, korale wartości 150 rubli i inne przedmioty, jak chustki i t. p. Odchodząc grozili bandyci domownikom, że ich zamordują, a dom podpalą, jeżeli ich wydadzą. Macuda przyjechał do Chrzanowa i tam go aresztowano za niestawienie się do służby wojskowej. Przy tej sposobności wyszło na jaw, że aresztowany dokonał rabunkowego napadu na rodzinę i własną żonę.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał Macudę na 15 lat ciężkiego więzienia.

Z kraju.

Tragiczna śmierć ś. p. hr. Stanisława Zamojskiego. Z Tarnowa donosi nam nasz korespondent:

Na podstawie śledztwa sądowego i zeznań naocznych świadków możemy ustalić szczegóły tragicznego zgonu hr. Stanisława Zamojskiego, który poruszył umysły naszego miasta. Tragiczny wypadek zdarzył się wśród następujących okoliczności:

Dnia 11 b. m. wybrała się ks. Sanguszkowa spacerem do Radlnej, wioski położonej za Tarnowem. Księżna jechała powozem wraz z hr. Stanisławem Zamojskim (seniorem); towarzyszyli jej konno syn Roman, oraz siostrzeńcy ś. p. Stanisław i Jan Zamojscy. Na koniu, z którego spadł ś. p. hr. Stanisław, jechał zrazu, według wersyi jednych, brat tragicznie Jan, według wersyi drugiej, małoletni ks. Roman Sanguszko, jedyny dziedzic olbrzymiej fortuny Sanguszków. W drodze powrotnej do Gumnisk ś. p. Stanisław przesiadł się na konia ks. Romana, który, według twierdzenia naocznych świadków, nie dał sobą powodować i lekko ponosił. Już wtedy ś. p. hr. Stanisław Zamojski wyglądał blado, postać miał pochyloną, tak, że można było przypuszczać wewnętrzną niemoc. Koń, nie czując nad sobą silnej ręki, poniósł gwałtownie. Pod mostem kolejowym, koło kościółka św. Trójcy, uderzył z taką siłą o dyszel jadącego wózka, że ś. p. hr. Zamojski upadł przez głowę konia do rowu i uderzył głową o ziemię nasypu toru kolei wojskowej przy kościółku św. Trójcy. Po chwili ś. p. Stanisław powstał, dowlókł się na przeciwną stronę i oparł o podmurowanie kościółka. Wówczas przybiegł stangret, podtrzymał go i chciał go zaprowadzić do powozu księżnej, który w tej chwili nadjechał, lecz ś. p. hr. Stanisław odsunął go i ze słowami na ustach: „Puść mnie", usiłował uczynić krok. Siły go jednak zawiodły. Nieszczęśliwego młodziana złożono do powozu i odwieziono do pałacu w Gumniskach. W drodze koło kapliczki św. Walentego, a więc o kilkadziesiąt kroków od miejsca wypadku, wyzionął ducha. Wezwany do Gumnisk dr Zbiegniewicz skonstatował śmierć, która nastąpiła skutkiem złamania kręgosłupa w karku, o czem świadczą plamy czerwone zaskrzepłej krwi.

Zwłoki tragicznie zmarłego młodzieńca złożono w kaplicy pałacowej, skąd po otrzymaniu dyspozycyi od rodziny najbliższej zostaną przewiezione do Królestwa Polskiego do grobowca familijnego.

S. p. Stanisław był synem Andrzeja hr. Zamojskiego i ks. z Burbonów. Przed kilku laty ukończył wyższą szkołę realną w Tarnowie, poczem poświęcił się studyom dyplomatycznym w Paryżu.

Tarnów, 12 listopada. (Ku czci rocznicy powstania listopadowego. — Wiec przemysłowy).

Staraniem ruchliwego Sokoła II na Strusinie odbędzie się 30 bm. wieczór listopadowy. W program uroczystości wejdzie słowo wstępne, wypowiedziane przez „ad hoc" uproszonego posła Włodzimierza Tetmajera, deklamacya redaktora Lekszyckiego z Krakowa, śpiew solowy artystki Hendrichówny i produkcye kwartetu kolejowego z Tarnowa. Po wieczorku odbędzie się wspólna wieczornica.

Towarzystwo „Pomoc przemysłowa" w Tarnowie zapowiedziało na dzień 16 bm. wiec przemysłowy, przez który zamierza rozpowszechnić wśród szerszych warstw publiczności hasła uprzemysłowienia kraju i zyskać zwolenników dla pracy nad sanacyą obecnych, bardzo ciężkich stosunków gospodarczych. Ponieważ na wiec zapowiedział referat zaproszony przez Towarzystwo dyrektor Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie, p. Józef Olszewski, znakomity działacz na polu uprzemysłowienia kraju i wyborny mowca, Towarzystwo żywi nadzieję, że publiczność okaże pełne zainteresowanie i wypełni po brzegi salę ratuszową, w której wiec się odbędzie.

Zakopane, 13 listopada. (Sprytne oszustki. — Pomysłowy aferzysta).

Przed kilku dniami przyjechały do Zakopanego i zamieszkały w jednym z tutejszych hoteli dwie elegancko ubrane kobiety i zameldowały się: pierwsza jako Marya z Jakubowskich Wagnerowa, córka zarządcy dóbr hr. Tarnowskiego z Dzikowa, druga jako jej ciotka Helena Śliwińska, właścicielka realności z Semenowa w Galicyi. Ponieważ damy te rzekomo zgubiły w drodze znaczniejszą kwotę pieniędzy i nie miały nikogo znajomego, aby im na razie dopomógł, więc zwróciły się do portyera hotelu, od którego w zamian za obietnicę wyrobienia posady u prof. Jakubowskiego wyłudziły 70 K i poprosiły go, aby przedstawił je właścicielowi hotelu, jako właścicielki realności. Wskutek tego właściciel dał im mieszkanie z utrzymaniem, a nadto pożyczył jeszcze 10 kor. Tymczasem jeden z kelnerów zwrócił uwagę inspektora policyi klimatycznej, p. Burzyły, że zna te panie, jako oszustki, które w swoim czasie miały proces w Jarosławiu. Niezwłocznie potem obie damy, uprzedzone przez portyera, że policya o nie się dowiadywała, uciekły w kierunku Krakowa, następnego zaś dnia komisya klimatyczna otrzymała zawiadomienie, że damy owe popełniły cały szereg oszustw, a prawdziwe ich nazwiska brzmią: Anna Maślanka i Stefania Majewska. W celu pościgu zawiadomiono wszystkie odnośne władze.

Przed kilkoma dniami miejscowy rabin Eljesz Eisensztein otrzymał anonimowy list, w którym nieznany autor pisze, że wie napewno o tem, iż mord popełniony w Kijowie jest rytualnym i że znając wszelkie szczegóły mordu może zawiadomić władze sądowe w Kijowie. Aby jednakże nie „zasypywać" tej sprawy, żąda widzenia się z rabinem i naznacza mu spotkanie przy ul. Przecznicy, gdzie rozmówi się z nim sam na sam. W oznaczonem miejscu zjawił się rabin, a że przyszło także kilku ciekawych żydów a oprócz nich policya z żandarmeryą, rozmowa do skutku nie doszła, gdyż autor nie dał się poznać obawiając się aresztowania. Następnego dnia rabin otrzymał drugi list, w którym autor grozi, że w razie gdy go nie zaspokoją, natychmiast telegrafuje do Kijowa i stanie jako klasyczny świadek na niekorzyść Bejlisa.

Policya gminna, klimatyczna i żandarmerya po dłuższych poszukiwaniach odnalazła autora listu i osadziła go w areszcie. Jest nim Michał Mamcarz, lat 33 z Kaczanówki w Galicyi, zamieszkały od dwóch lat w Zakopanem. Przyznał się on do winy i tłumaczył się tem, że w 1907 r., gdy bawił w w Przemyślu, wynajęli go żydzi do rąbania drzewa i zamknęli w piwnicy, gdzie przesiedział dwa dni, zanim udało mu się zbiedz. Za milczenie miał otrzymać 100 koron na razie, później zaś obiecano mu więcej, a że nie dotrzymano umowy dalszej, więc chciał w ten sposób wymusić trochę pieniędzy od tutejszych żydów. Oczywiście tych zmyślonych bredni Mamcarza, mających pokryć zamiar wymuszenia, ani policya ani żandarmerya nie bierze na seryo.

Nowy Sącz, 12 listopada. (Obchód powstania styczniowego. — Wieczór Kościuszkowski. — Walne zgromadzenie Koła Tow. nauczycieli szkół wyższych. — Drużyny skautowe).

Mieliśmy szereg dni, w których życie naszego miasta biło silnem tętnem. Idąc porządkiem chronologicznym, a uwzględniając zarazem podniosłość sprawy, należy najpierw wspomnieć o hołdzie, który społeczeństwo tutejsze złożyło weteranom z r. 1863. W hołdzie wzięły udział wszystkie stronnictwa i wszystkie sfery ludności. W niedzielę dnia 9 b. m. rano odprawił w kaplicy szkolnej nabożeństwo ks. Nowicki, zaś kazanie wypowiedział ks. prof. Klamut. Z kaplicy udał się ogromny pochód na cmentarz. Tutaj dokonał poświęcenia pomnika ks. Klamut, zaś aktu odsłonięcia dr Flis imieniem miasta i komitetu budowy pomnika. Po przemowie dra Flisa mówił p. Strocki, czcigodny weteran z r. 1863, a wreszcie imieniem młodzieży p. M. Opatrny.

Poprzednio odbył się wieczór Kościuszkowski urządzony przez Sokołów ich sali. Na program złożyły się produkcye chóru „Lutni" i ćwiczenia druhów, tudzież druhin.

Nowosądeckie Koło Tow. nauczycieli szkół wyższych odbyło walne zgromadzenie, na którem omówiono szereg ważnych spraw.

I tak po referacie prof. Zagórowskiego, uchwalono oświadczyć się odmownie na wnioski Koła śniatyńskiego w sprawie obsadzenia posad w wyższych miastach. Uchwalono szereg wniosków w sprawie polepszenia awansu. Oświadczono się za zmianą statutu odnośnie do decentralizacyi agend Towarzystwa, wreszcie delegatem Koła dla spraw osobistych wybrano prof. Stanisława Serafina.

Rok mija od chwili, gdy powstały u nas drużyny skautowe. Rzecz szła z początku opornie, a dzisiaj mamy dwie sprawne już drużyny męskie kierowane przez prof. gimn. Wzórka, Heina i Zielińskiego i jedną drużynę żeńską, kierowano przez naucz. p. Kuratowską. Drużyny męskie liczą około 150 uczniów gimnazyum I i II, drużyna żeńska około 50 uczenic pryw. gimn. żeńskiego i seminaryum. Przed kilku dniami zjechał na lustracyę drużyn nowosądeckich członek naczelnej komendy skautowej ze Lwowa, Ignacy Kozielewski. Wieczorem tego dnia wobec zaproszonych do sali Sokoła rodziców wygłosił p. Kozielewski wykład o skautingu.

Ze świata.

Konfiskata „Wywłaszczenia". W dziennikach poznańskich czytamy: W piątek rano ni stąd ni zowąd wpada komisarz kryminalny Klann z Bochum w towarzystwie innego urzędnika kryminalnego do mieszkania prywatnego p. Wachowiaka w Bochum, aby szukać kart z widokiem „Wywłaszczenia". I rzeczywiście około 100 kart „niebezpiecznych" spoczywało w jakiejś walizce. Nie mogąc nic więcej znaleźć, urzędnicy (ale już z policyantem) udali się do księgarni p. Borowczyka (dawniej Wachowiak) we Wanne, Kaiser Passage 2, ale tu „niebezpiecznych" kart nie znaleźli. Dopiero gdy wyszli, zauważyli w oknie wystawowem „Księgi narodu polskiego" i wrócili, aby to „niebezpieczeństwo" w interesie całości państwa niemieckiego usunąć. Potem byli także w mieszkaniu p. Ignacego Wachowiaka i mimo protestu tegoż od rewizyi nie odstąpili. Przejrzeli więc szczegółowo kuchnię, sypialnię (nawet pod kanapą, w szafach i pod łóżkami), lecz mimo najpilniejszych poszukiwań stróże porządku nic nie znaleźli. Ogółem zabrano: 100 kart u p. Wachowiaka w Bochum, 26 kart z widokiem kościoła we Winterswyk i 1 egz. „Księgi narodu polskiego".

Arystokracya w dyplomacyi austro-węgierskiej. W dzisiejszym artykule wstępnym pod tyt. „Odnowienie dyplomacyi austryackiej" podnieśliśmy pomiędzy innemi, że w dyplomacyi austro-węgierskiej ma przewagę liczebną arystokracya. Statystyka urzędowa jest wystarczającym dowodem tego twierdzenia. Otóż konceptowy personal ministerstwa spraw zagranicznych składa się z 76 urzędników, mających wykształcenie prawnicze. W tej liczbie jest 13 hrabiów, 23 baronów, 10 szlachciców (Ritter), 22 zwykłych szlachciców (Edler von), a tylko 8 mieszczańskiego pochodzenia. Stosunek szlachty do mieszczańskiego żywiołu jest 8·5: Pomiędzy tymi 8 nieszlacheckimi urzędnikami 3 ma rangę 4, 1 rangę 5, 3 rangę 6, a 1 rangę 5. 1 W rangach niższych, to jest pomiędzy urzędnikami młodymi, którzy kiedyś dojdą do władzy, niema ani jednego nieszlachcica.

Pomiędzy 10 ambasadorami jest 1 książę, 6 hrabiów, 1 baron, jeden szlachcic, a tylko 1 mieszczanin (Dumbo w Waszyngtonie). Pomiędzy 20 posłami jest 1 książę, 7 hrabiów, 7 baronów, 4 szlachciców i tylko 1 nieszlachcic. Personal dyplomatyczny w 30 samoistnych przedstawicielstwach za granicą składa się z 72 urzędników. Pomiędzy nimi jest 4 książąt, 31 hrabiów, 23 baronów, 13 szlachciców, a 1 nieszlachcic (dr Janotta, attaché w Sofii). Pomiędzy 102 dyplomatycznymi funkcyonaryuszami Austro-Węgier za granicą jest tylko 3 nieszlachciców.

Powiadają, że do dyplomacyi potrzeba wielkiego majątku. Jeżeli chodzi o majątek, to mają go także rodziny kupców i przemysłowców. A jeżeli wybitny talent dyplomatyczny tkwi w człowieku niemajętnym, to rzeczą państwa jest takiemu człowiekowi dać „ad personam" odpowiednią płacę. Państwu nie potrzeba ambasadorów, którzy z własnej kieszeni ponoszą koszta reprezentacyi, lecz ludzi zdolnych i pracujących, którzy za to otrzymują odpowiedni środki pieniężne.

Zasiłki naukowe dla dzieci urzędników. Na ostatniem posiedzeniu rady zawiadowczej uchwaliło pierwsze ogólne Stowarzyszenie urzędników austr.-węg. monarchii zasiłki dla członków Stowarzyszenia w łącznej sumie 55.540 K. Tytułem zasiłków na koszta kuracyjne uchwalono w bieżącym roku 25.000 K; następnie tytułem stypendyów naukowych wypłacono do połowy października b. r. kor. 10.921, a tytułem zapomóg K 17.430. Na cele humanitarne wogóle wydano od początku istnienia Stowarzyszenia kwotę K 3,400.000.

Polski bokser. Jak donosi prasa amerykańsko-polska, w Milwaukee ubiegłego tygodnia, polski bokser August Kopkowski (Gus Christie) zwyciężył bez żadnej trudności boksera chicagoskiego Zanders'a. Kopkowski i Zanders wykonać mieli dziesięć starć (ronds), lecz od samego początku widać było, że Polak góruje i wnet zwycięstwo odniesie. W pierwszem starciu — pisze jeden ze sprawozdawców — Kopkowski rzucił się jak tygrys na tęgiego przeciwnika z Chicago i łatwo dał sobie z nim radę. W drugiem starciu Kopkowski niemal powalił Zanders'a, lecz ten zdołał wytrzymać do końca. Zanders nabrał nowej siły w trzeciem starciu i trzymał się dzielnie na nogach, stawiając Kopkowskiemu silny opór. W czwartem jednak starciu Kopkowski uderzył przeciwnika w dolną szczękę i ten padł, jak długi, na matę, nie mogąc wstać do dalszej walki. Po ogłoszeniu Kopkowskiego zwycięzcą musiano Zanders'a z areny podnieść i odprowadzić do jego pokoju. Nadmienić tu trzeba, że Zanders poprzednio zwyciężył Kopkowskiego dwukrotnie.

Fundusz M. Siczyńskiego i jego opiekunowie. Z końcem zeszłego miesiąca — jak donosi wychodzący w Winnipegu ruski tygodnik „Kanada" — odbył się w Winnipegu w Grand Opera wiec, zwołany w sprawie sprzeniewierzenia przez „Radę siedmiu" „Funduszu M. Siczyńskiego". Referent wykazywał na podstawie faktów i cyfr, że z funduszu tego, wynoszącego około 2200 dolarów, oddano dla samego Siczyńskiego około 400 dolarów, a 300 dolarów dla dozorców, którzy Siczyńskiego uwolnili z więzienia, resztę zaś „Rada siedmiu" sprzeniewierzyła. „Jednem słowem — pisze „Kanada" — „Rada siedmiu" zrobiła na Siczyńskim dobry „biznes", zarabiając bez trudu w krótkim przeciągu czasu 1500 dolarów. Ludzie ściągali się do ostatniego i dawali pieniądze, a tacy pankowie jak Wołodyn, Kratt i inni wydali pieniądze na swoje potrzeby, oszukując tem samem wszystkich

fiarodawców. Zauważyć trzeba, że nikt ze wspomnianej „Rady siedmiu" nie przybył, aby bronić się, lub usprawiedliwić gospodarkę ze wspomnianym funduszem, a to świadczy najlepiej o winie wspomnianych ludzi.

Długi ks. Ludwiki. Prześladowana ze wszystkich stron przez wierzycieli swoich ks. Ludwika z energią, która dziwnie sprzecza się z orzeczeniem, wydanem niegdyś przez psychiatrę br. Krafft-Ebinga, profesora uniwersytetu wiedeńskiego, jakoby księżna cierpiała na niedołęstwo umysłowe, — otoż ks. Ludwika, niedoceniona pod tym względem córka króla Leopolda belgijskiego, wiodła wytrwale walkę o spadek po ojcu i wkrótce będzie spożywać owoce swojego zwycięstwa. Mianowicie ks. Ludwika zawarła z Belgią zastępczą ugodę. Rząd belgijski wypłaci przeszło 6 i pół miliona franków, z czego pięć milionów złoży w depozycie bankowym na rzecz wierzycieli, resztę zaś wypłaci ks. Ludwice. Wierzyciele, którzy utworzyli konsorcyum, zgłosili wierzytelności na sumę 17 milionów franków, z czego 8 i pół miliona ma być nieuzasadnionych pretensyj. Inni wierzyciele również postawili wygórowane żądania. Jak się zdaje, suma pięć milionów wystarczy, ażeby pokryć usprawiedliwione żądania wierzycieli.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożył dr Tadeusz Nowosielski 10 K zamiast zawiadomień o swoim ślubie z p. Karoliną Reiner, który odbył się w Krakowie 9 b. m.
Na szpital Braci Miłosierdzia w Krakowie złożili inżynierowie policyi: 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jana Murdzyńskiego.
Na Macierz śląską złożył St. Cz. z Raguzy 5 K.
Dla J. A. złożono: E. Z. 2 K.

Z kalendarza. W piątek 14 listopada: Jozafata i Hipacy; w sobotę: 15 listopada: Gertrudy i Leopolda; w niedzielę 16 listopada: Stan. Kostki.
Wschód słońca dnia 14 listopada o godz. 6 m. 52 zachód o godzinie 3 min. 58; długość dnia godzin 9 m. 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 13 listopada termometr doszedł od — 4·0 do + 12·4 Cels.; barometr spadał.
Dnia 14 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 739 mm., termometru + 8·1 C.; wiatr południowo-zachodni.
Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Temperatura powietrza o godz. 7 rano w cieniu — 0·6° Cels. Wiatr zachodni.
Prognosa: Pogoda.

Z uniwersytetu ludowego.
W piątek o godz. 7 dr Kazimierz Rouppert: Szata roślinna Polski.
W sobotę o godz. 7 Zygmunt Heryng: Duch i ciało.
Wykłady odbywają się w domu przy ulicy Zwierzynieckiej l. 14.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.
W piątek: „Szkoła feministek".
W sobotę: „Majaki".
W niedzielę po poł.: „Walka"; wieczór: „Pani Prezesowa".
W poniedziałek: „Majaki".

Dział ekonomiczny.

* **Stypendya rękodzielnicze** z fundacyi ś. p. Maryi z Golejowskich Czarkowskiej nadano:

I. Stypendya krajowe po 200 koron: 1) Leonowi Machalskiemu, elektrotechnikowi; 2) Czesławowi [illegible], kuśnierzowi; 3) Stefanowi Mozoro, ucznowi szkoły drzewnej.

II. Stypendya na wyjazd zagranicę po 600 koron: Chęcińskiemu Ludwikowi, rymarzowi; Dudziarzowi Maryanowi, stolarzowi; Padechowiczowi Maryanowi, stolarzowi; Teleżyńskiemu Szczepanowi, kowalowi.

III. Pożyczki bezprocentowe: pożyczkę 3000 K Siemieniowiczowi Eliaszowi, rymarzowi, a pożyczki po 2500 koron: Boberowi Maryanowi, blacharzowi i bronzownikowi; Goryckiemu Kazimierzowi, stolarzowi i Płonce Józefowi, tapicerowi.

* **Krajowa szkoła kupiecka w Białej.** Dyrekcya tej szkoły zawiadamia, że z dniem 17 listopada otwiera przy tym zakładzie szkołę żeńską handlową uzupełniającą, do której mogą uczęszczać panny, pracujące w zawodzie handlowym lub w przedsiębiorstwach przemysłowych. Nauka odbywa się w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od godziny 6 do 8 wieczorem. Czesnego i wpisowego nie opłaca się w szkole uzupełniającej. — Bliższych informacyj udziela dyrekcya w godzinach urzędowych od 11 do 12 przed południem i od 4 do 5 po południu.

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi** w opracowaniu Henryka Mościckiego opuścił prasę tom I, obejmujący okres od pierwszego rozbioru w r. 1773 do zgonu cesarza Pawła w r. 1801. Tom II objąć ma dzieje rządów na Litwie i Rusi cesarza Aleksandra I.

Dzieło zdobi kilkadziesiąt ilustracyj, przedstawiających przeważnie portrety wybitnych ówczesnych osobistości, oraz widoki i rysunki, związane z dziełem dziejowej epoki.

— **Dla teatrów amatorskich.** Utalentowany autor „Miliarderów", p. Ludwik Stasiak, przysporzył scenom amatorskim trzy jednoaktówki, zatytułowane „Ostatni", „Zdziecinniały starowina" i „Nad kołyską". — Utwory te zalecają się humorem, werwą i dobrą robotą sceniczną, która przy zręcznym pomyśle daje aktorom doskonałe pole do popisu. Na sceny amatorskie zaleca je łatwość wystawienia. Można je z tego względu polecić licznym naszym teatrom amatorskim, odczuwającym brak nowości w tej dziedzinie. — Jednoaktówki Stasiaka wyszły z druku nakładem wydawnictwa „Stella" w Bochni.

— **Echa literacko-artystycznego**, które od października wychodzi jako dwutygodnik, zeszyty za listopad pomieszczają prace: St. Adamczewskiego „Les slaves", K. Bartoszewicza „Listy Wilkońskiego do J. I. Kraszewskiego", Maryi Czeskiej „Zaduszny dzień w roku 988", C. Walewskiej „O księdza Fausta", H. Traubla „Poezye amerykańskie w tłumaczeniu Rubera", Z. Rabskiej „Żywi i umarli, br. de Noailles", M. Grossek „Italiana" i Anny Grudzińskiej „Dwa odczyty dr. Józefy Joteykówny", Jerzego Gąssowskiego „Echa z Holandyi", Maski „Dookoła sceny", bibliografia i kronika dopełniają treści dwutygodnika.

— **„Kształt i barwa".** Pod powyższym tytułem zaczęło w roku bieżącym wychodzić czasopismo kwartalne artystyczne, poświęcone sprawom wychowania artystycznego, nauki rysunku i sztuki stosowanej, pod redakcyą p. Stanisława Matzkego, profesora gimnazyum realnego.

Cztery zeszyty pierwszego rocznika świadczą, że redakcya bardzo poważnie pojęła swe założenie. — W obfitej treści wyróżniają się w tym roczniku następujące artykuły: Błotnicki T.: „O proporcyach ciała ludzkiego"; Kryciński W.: „O nowej metodzie nauczania rysunku zdobniczego w państwowych szkołach zawodowych"; Malski M.: „Rysunki w szkole ludowej"; Łukaszewicz J.: „Wpływ Paryża na dzisiejszych artystów polskich"; Wójcik: „Modelowanie w szkole elementarnej"; Matzke S.: „Rysunki w gimnazyum realnem lwowskiem"; H. Nuzikowskiej: „Rysunki dzieci polskich"; A. Grudzińskiej: „Z wystawy współczesnej sztuki polskiej"; Cz. Łukaszewicza: „Rysowanie żywych zwierząt w szkole"; prof. M. Krycińskiego: „Projekt ławki nowego typu do sal rysunkowych"; prof. St. Matzkego i t. d.

Wszystkie artykuły zdobią stosowne, starannie bardzo odbite ilustracye.

„Kształt i barwa" powinny znaleść się w każdej szkole, jako nieodzowny informator przy nauce rysunków i poglądów na sztukę.

— **Konkurs poetycki „Sfinksa".** Redakcya miesięcznika literackiego „Sfinks" w Warszawie ogłasza konkurs poetycki na cykl sonetów (od trzech do sześciu) dowolnej treści, stanowiących jednak pewną całość ideową. Termin nadsyłania utworów 20 listopada 1913 roku. Nagroda pierwsza rubli 100, druga rubli 50. Nagrodzone sonety ogłoszone zostaną w styczniowym zeszycie „Sfinksa" i pozostaną własnością autorów.

Sąd konkursowy składają: W. Bukowiński, W. Kiyszewski, J. Kotarbiński, J. Lorentowicz, I. Matuszewski, W. Rabski, A. Siedlecki, A. Sygietyński.

— **„Wsi Ilustrowanej"** zeszyt za wrzesień poświęcony został całkowicie sztuce ludowej na Litwie i Białej Rusi i przynosi ogrom artykułów oraz ilustracyj z materyałami etnograficznemi. Zeszyt ten, stanowiący ozdobne album, wyszedł przy cennem współpracownictwie profesora Ferdynanda Ruszczyca z Wilna. — Zdobią go cztery barwne akwarele (strój Żmudzinki) przez Fr. Turka z Krakowa.

Koncert Eug. D'Alberta

pianisty.

Kraków, 14 listopada.

D'Albert należy do grupy pianistów, którzy w znacznej liczbie wystąpili w tym czasie, kiedy schodzący z estrady Antoni Rubinstein pozostawił blask i urok niezrównanej, głębokiej i natchnionej gry. Każdy z tych pianistów owego okresu odznaczał się jakimś specyalnym szczegółem technicznym, bądź też posiadał jakiś specyalny zakres w wykonaniu, który postawił go na wyżynie pierwszorzędnego pianisty.

Z owego okresu pianistów jeden d'Albert nie posiadał jakiegoś dominującego szczegółu, ale też nie wykazywał ani śladu poświęcenia treści dla efektu — błyskotliwości, wszystko bowiem, czego ten pianista, były uczeń Liszta, dotknął, oddane było zawsze z pietyzmem i pogłębieniem muzykalnem.

We wczorajszym koncercie przedstawił nam d'Albert możliwe na jeden wieczór zestawienie stylów i kierunków — od Bacha do najnowszych.

I tu też, jak zawsze, wykazał te same zalety — tę samą cechę gry szerokiej w starych twórcach, stawiając muzykalną treść ponad szczegóły, przyczem nawet nieraz nadmierne użycie pedału nie zdołało w grze tego pianisty wyjść na niekorzyść szlachetnego charakteru i stylu — i naodwrót cyzelatorskie szczegóły nowszych kompozytorów zostały przedziwnie subtelnie uchwycone.

Chopin i Schumann, to druga epoka. Wykonanie nokturnu, walca lub poloneza, odmiennie pojęte, może nie oddające wszystkich właściwości Chopina — swą prostotą szczerego muzyka dało nieco odmienny kąt oświetlenia — w szlachetnem ujęciu koncertanta.

Schumanna fantazya była serdecznym wylewem, oddaniem w przepięknych liniach, zwłaszcza w „Andante sostenuto" ducha Schumanowskiego.

Wstawieniem w program pastelowego kolorysty Debussy'ego wykazał koncertant, że nieobojętny jest na nowe prądy i umie je odczuć i oddać na tak pozbawionym środków kolorystycznych instrumencie, jak fortepian; zwłaszcza pierwszy numer „Reflets dans l'eau", oparty na naturalnych tonach, uchwycił przepięknie. Niemniej podobał się też muzykalny żarcik z „ogni sztucznych", który zmusił go do naddatków.

Z własnych kompozycyj najzgrabniej wypadło „Scherzo". „Fantazya z Don Juana" Liszta — wykonana za pierwszego pobytu (przed kilkunastu laty) koncertanta w Krakowie, a która wówczas niekłamany zapał dla tego artysty wzbudziła — wobec ogromu twórczości Lisztowskiej była może mniej szczęśliwie wybraną parafrazą, trącącą już nieco przedawnioną modą.

Koncertanta przyjmowała publiczność z dawno niewidzianym entuzyazmem — zmuszając go do naddatków. *Jan Drozdowski.*

Narady z blokiem.

(Telefonem).

Wiedeń, 14 listopada.

Na dzisiaj na godz. 3 po południu prezydent ministrów hr. Stuergkh zaprosił na konferencyę przedstawicieli polskich stronnictw blokowych, a mianowicie prezydyum polskiej lewicy sejmowej, złożone z posłów: Lea, Germana i Loewensteina, Stapińskiego, Kędziora i Średniawskiego. Z konserwatystów weźmie w tej konferencyi udział poseł Czaykowski w zastępstwie hr. Tarnowskiego. Konferencya z Rusinami odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Hr. Stuergkh zamierza dopiero wtedy rozpocząć konferencye z Rusinami, jeżeli będzie osiągnięta zgoda między stronnictwami polskiemi.

Wobec tego, że w niedzielę mają się jeszcze odbyć narady we Lwowie, sądzą, że konferencye z Rusinami rozpoczną się najwcześniej we wtorek, w którym to dniu przybędzie do Wiednia ponownie namiestnik Korytowski.

O spieniężenie listów zastawnych.

(Telefonem.)

Wiedeń, 14 listopada.

Prezes Koła polskiego dr Leo i posłowie Steinhaus i Stesłowicz, udali się dzisiaj do kierownika ministerstwa skarbu bar. Engla, któremu przedłożyli żądanie utworzenia syndykatu z wielkich banków wiedeńskich i instytucyj emisyjnych galicyjskich, celem spieniężenia galicyjskich listów zastawnych. Różne banki galicyjskie mają w swoich kasach własnych listów zastawnych w kwocie przeszło 80 milionów kor., których nie mogą spieniężyć, a zatem nie mogą udzielać pożyczek hipotecznych.

Z Rady państwa.

(Tel. „Nowej Reformy", z dnia 14 listopada).

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby toczy się w dalszym ciągu dyskusya nad odpowiedzią prezydenta ministrów w sprawie komisyi administracyjnej w Czechach.

Poseł Stransky nazywa to hańbą, że parlament zajmował się podatkiem od szampana i automobilów, podczas gdy rząd rozbił konstytucyę jednego z krajów koronnych. Niemcy dążyli systemacznie do zniszczenia autonomii krajowej w Czechach. Czesi byliby się chętnie zgodzili na przyznanie Niemcom odpowiedniej liczby uczestników w zarządzie krajowym, gdyby Niemcy byli się zgodzili się na takisam klucz narodowy w administracyi państwowej. Niemcy prowadzą politykę wymuszenia. Ponieważ Czesi wobec tej presyi nie ustąpili, uległa konstytucya krajowa zniszczeniu.

O delegacyę polskich socyalistów.

Wiedeń. Przy końcu wczorajszego wieczornego posiedzenia Izby, pos. Diamand w zapytaniu do prezydenta wywodził, że trudno pomyśleć, aby ustawodawca życzył sobie delegacyi, w której nie były reprezentowane stronnictwa Izby. Podczas gdy wybory delegatów dają obraz jasny stosunków partyjnych wszystkich krajów, to co do Galicyi rzecz się tak nie ma. Koło polskie odrzuciło życzenie polskich socyalistów, aby im co drugi rok przyznawano jeden mandat delegacyjny. Mowca protestował przeciw takiemu postępowaniu i prosi prezydenta, aby protest ten przyjął do wiadomości. (Oklaski u socyalistów).

Prezydent oświadczył, że nie ma żadnej ingerencyi na kompromisy między poszczególnemi stronnictwami,

Wybory delegatów z Galicyi.

Wiedeń. O wczorajszych wyborach członków delegacyi z Galicyi donoszą jeszcze: Rusini, socyaliści i część ludowców, kreślili z listy Koła polskiego posła Ptasia, część zaś narodowych demokratów kreśliła posła Białego. Z tego powodu poseł Biały otrzymał 47 głosów, a poseł Ptaś 43 głosy, podczas gdy inni delegaci polscy otrzymali znacznie więcej głosów, np. dr Leo 63 głosy, Czaykowski 62 głosy, Rosner 60 głosów, hr. Rej 55 głosów. Poseł Kost' Lewicki otrzymał 71 głosów!

O budowę kolei lokalnych.

Wiedeń. Na następnem posiedzeniu Sejmu węgierskiego i równocześnie na posiedzeniu parlamentu austryackiego, przedłożona będzie ustawa o budowie kolei bośniackich. Wobec tego przewodniczący komisyi kolejowej austr. Izby posłów, Mastalski, zaprosił dzisiaj wszystkich członków komisyi kolejowej na naradę, na której postanowiono domagać się „iunctim" między austryacką ustawą o budowie kolei lokalnych w różnych krajach austryackich, a ustawą o budowie kolei bośniackich.

Nagana dla sędziego,

Wiedeń. Sędzia, który otrzymał naganę od ministra sprawiedliwości Hochenburgera, zażądał wdrożenia przeciw sobie dochodzenia dyscyplinarnego. Naczelny prokurator jednak oświadczył, że nie widzi do tego żadnego powodu.

Z Izby panów.

Wiedeń. Komisyi podatkowej Izby panów przydzielono uchwalone przez Izbę posłów ustawy o podatku automobilowym, o podatku od szampana i od totalizatora. Komisya przyjmie bez zmiany tylko ustawę o podatku od szampana, natomiast ustawy o podatku od totalizatora i od szampana mają być znacznie zmienione.

Z Bałkanów.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 14 listopada)

Podpisanie traktatu pokojowego.

Ateny. (Ag. at). Traktat pokojowy grecko-turecki został podpisany o północy, po cofnięciu przez Portę trzeciego ze swoich żądań, dotyczącego odszkodowania tureckich muftich za zniesienie wakufów.

Mowa tronowa grecka.

Ateny. W mowie tronowej wyraził król podziękowanie armii za bohaterstwo, okazane przy powiększeniu granic ojczyzny. Niestety, walka o wolność narodów bałkańskich nie zakończyła się pokojowym podziałem zdobyczy. Pokój bukaresztański przywrócił równowagę na Bałkanie. Na gruncie Grecyi nie są jeszcze ostatecznie wytknięte.

Mowa tronowa wyraża nadzieję, że traktat londyński niebawem będzie wzmocniony traktatem ateńskim. Powierzamy mocarstwom oznaczenie granic południowych nowego państwa albańskiego i ostateczne uregulowanie losu wysp Egiejskich, z wyjątkiem Krety.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 14 listopada.

Br. Engel o podatku domowym.

Wiedeń. Wobec deputacyi właścicieli realności oświadczył wczoraj kierownik ministerstwa skarbu bar. Engel oświadczył dalej, że wielka reforma podatku budynkowego ze względu na finanse państwa jest niemożliwa. Bar. Engel poczynił natomiast przyrzeczenia co do powiększenia opustu podatków realnych podatku budynkowego, który wynosi dzisiaj $12^{1}/_{2}\%$.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Kanady.

Berlin. Dzienniki ogłaszają sprawozdania konsulów amerykańskich w Kanadzie, którzy ostrzegają przed emigracyą do Kanady, ze względu na panujący tam brak zarobku.

Orkan w Ameryce.

Berlin. Orkan zniszczył 30 okrętów, kursujących na jeziorach kanadyjskich. Zginęło przytem 279 ludzi załogi.

Po uwolnieniu Bejlisa.

Petersburg. Z Kijowa donoszą, że po uwolnieniu Bejlisa nawet prezydent sądu obawiał się rozruchów i radził Bejlisowi, aby spędził noc w więzieniu. Gdy Bejlis zwrócił się z tem do dyrektora więzienia, ten odpowiedział mu, że więzienie, to nie hotel i kazał mu natychmiast opuścić więzienie. Krasowskij oświadcza, że dalej będzie prowadził dochodzenia, celem wykrycia mordercy Juszczyńskiego.

Rozwód z w. ks. rosyjską.

Londyn. „Daily Mail" donosi, że ks. Wilhelm szwedzki postanowił rozwieść się z żoną w. ks. rosyjską, Maryą Pawłówną. Rozwód ten pozostaje w związku z odkrytą niedawno wielką aferą szpiegowską, w którą wmieszany był rosyjski attaché wojskowy przy poselstwie rosyjskiem w Sztokholmie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Cennik Izby handl. i przemysłowej w Krakowie

z dnia 14 listopada 1913, godzina 1 w południe.

I. Waluty: Franki papierowe płacą 95·— żądają 96 — 20-to frankówki w złocie 19·— 19·20. Dolary amerykańskie 4·92 — 4·97—.

II. Listy zastawne: 5-prc. Listy zast. prem. Banku hipot. —·— —·—, $4^{1}/_{2}$-prc. Listy zast. Banku hip. 89·75 90·25. 4-prc. Listy zast. Banku hip. 81·75 82·25. $4^{1}/_{2}$-pr. Listy zastawne Banku krajowego 91·25 91·75. 4-prc. Listy zast. Banku kraj. 82·— 82·50. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. 96·20 97·20. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 41-letnie 88·— 89·—. 4-prc. Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. 56-letnie 80·— 81·—. $4^{1}/_{2}$ proc. listy zast. gal. Tow. kredyt. ziems. 52-letnie 91·50 92·50. $4^{1}/_{2}$-prc. Listy zast. Banku galic. dla handlu i przem. 90·75 91·25.

III. Obligacye i pożyczki: 4-prc. Galic. obligacye propinacyjne 97·75 —·— 4-prc. Pożyczka kraj. z 1893 r. 82·40 83·40. 4-prc. Pożyczka m. Lwowa z 1911 r. 81·50 82·50. 4-prc. Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 80.90 81·90. $4^{1}/_{2}$ prc. Obligacye komunalne Banku kraj. 90·— 91·50. 4-prc. Obligacye kolejowe 79·75 80·25.

IV. Akcye: Banku hipot. we Lwowie 620·— 625·—. Galic. dla handlu i przem. w Krakowie 885·— 890·—. Akcye kolei Lwów—Czerniowce—Jassy 590·— 595·—.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 listopada. (Giełda południowa). Marki 117·67. Renta majowa 81·40. Renta koronowa węgierska 80·95. Akcye austr. zakł. kred. 624·50. Akcye węg. zakł. kred. 816·—. [illegible] Akcye Bankverein 511·75. Akcye Landerbanku 515·50. Akcye kolei państwowej [illegible]. Akcye Lombardu 107·25. Akcye fabryki broni [illegible]. Akcye tytoniowe 364·—. Alpiny 788·—. Rima-Muranyi 659·—. [illegible] Usposobienie: [illegible].

Berlin, 14 listopada. (Giełda poranna). Akcye kredytowe 195·25. Tow. dyskontowe 188·25. Bochum [illegible]. Fenix [illegible]. Usposobienie: utrzymane.

Giełda warszawska.

Warszawa, 14 listopada. [illegible]

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 14 listopada. Targ zbożowy. Pszenica na kwiecień 11·25 do 11·26, żyto na kwiecień 9·23 do 9·24, owies na kwiecień 7·29 do 7·35, kukurydza na maj 6·24 do 6·25. Otarty: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: spokojne; pochmurno.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.